

Bardach, Juliusz

„Prawo rzymskie w Polsce XIX wieku”, Jan Kodrębski, Łódź 1990 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/2, 335-337

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

o przewadze uposażenia i lanowego należało sprawdzić dla pozostałych dekanatów. Niestosownie autor używa terminu *wyderkał* na wydzierżawienie ról plebańskich za czynszem; nie ma też racji sądząc, że pod względem społecznej organizacji pracy majątki parafialne podobne były do wielkiej własności kościelnej. Zarówno w archidiakonacie warszawskim jak i w diecezji płockiej osadzenie dużej liczby zagrodników było cechą charakterystyczną tylko dla dóbr plebańskich. Prowizje od zapisów płacono co roku, tak więc pleban z Luchomy otrzymywał co roku 140 florenów. Na podstawie zebranego materiału autor nie mógł oszacować dochodów plebańskich, ale pytanie o ich wysokość i stosunek do przychodów innych grup społecznych wywołuje nową, niemal niezbędną kwestię, wymagającą jednak szeroko zakrojonych badań i nowych metod szacowania dochodu.

Mimo uwag krytycznych i wyrażonych powyżej wątpliwości rozprawa wzbogaca w znacznym stopniu mozolnie rekonstruowany obraz duchowieństwa parafialnego w czasach trydenckiej reformy Kościoła.

Dariusz Głowska

Jan Kodrębski, *Prawo rzymskie w Polsce XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1990, s. 273, 2 nlb.

Monografia ta stanowi uwieńczenie szeregu studiów szczegółowych, które na przestrzeni przeszło dwóch dziesięcioleci autor poświęcił romanistom polskim ubiegłego stulecia. Kolejno, powoli i solidnie, badał on — i publikował — studia poświęcone sylwetkom poszczególnych profesorów prawa rzymskiego. Zaczął w 1968 r. od Teodora Dydyńskiego (1836—1921). Następnie zajął się Alojzym Luigi Cappelli — włoskim romanistą z Uniwersytetu Wileńskiego, by poświęcić kolejne studium Wacławowi Aleksandrowi Maciejewskiemu jako romanistę. U schyłku lat osiemdziesiątych opublikował rozprawę „Joachim Lelewel o roli prawa rzymskiego w Polsce”. Przepracowane i pogłębione, uzupełnione nowymi materiałami źródłowymi, publikacje weszły w skład całości o której tu mowa.

Na wstępie należy podkreślić szerokie wykorzystanie literatury dziewiętnastowiecznej i współczesnej. Rzadko co uszło uwagi autora spośród drobnych, rozsianych po czasopiśmie, artykułów czy recenzji polskich i obcych. Sięgał i do rękopiśmiennych konspektów wykładowców i notatek słuchaczy, do pamiętników i korespondencji; nowe te materiały źródłowe poważnie wzbogaciły wiedzę o przedmiocie jego badań.

Temat podjęty ma pierwszorzędne znaczenie, nie tylko dla historii nauki prawa. Odkąd w Księstwie Warszawskim, a potem w Królestwie Polskim podstawą stosunków cywilno-prawnych został oparty na fundamentach prawa rzymskiego Kodeks Cywilny Napoleona, a w Galicji kodeks cywilny z 1811 r. (tzw. ABGB), poprzedzony przez Zachodniogalicyski Kodeks Cywilny (z 1797 r.), znajomość zasad tego prawa jako podstawy wykształcenia prawniczego nabrała praktycznej wagi. A biorąc pod uwagę, że w XIX stuleciu wykształciła się nowoczesna nauka prawa rzymskiego — w starciu z tradycyjnymi formami jego nauczania, wiedza o tym jak proces ten przebiegał na ziemiach polskich ma istotne znaczenie. Tym większe, że dzieje szkolnictwa wyższego na ziemiach polskich zaborów rosyjskiego i austriackiego (zabór pruski nie posiadał uczelni typu akademickiego), pełne zwrotów i załamań, obfitowały w wydarzenia, które komplikowały przemiany w nauce i nauczaniu prawa, w tym również prawa rzymskiego.

Właściwy przedmiot rozważań poprzedził K o d r ę b s k i rozdziałem wstępnym w którym zarysował dzieje infiltracji i wpływów prawa rzymskiego w Polsce od czasów Wincentego Kadłubka, więc od początku XIII stulecia aż po ostatnie lata szlacheckiej Rzeczypospolitej. Rozdział ten wykracza — i to daleko — poza ramy chronologiczne określone w tytule. Można by zapytać, czy tak szeroko zarysowane wprowadzenie jest celowe? Oczywiście, gdyby

istniała praca o nauce prawa rzymskiego w Polsce wieków wcześniejszych byłoby to zbędne. W braku jednak takowej wprowadzenie o którym mowa orientuje czytelnika w sporze o miejsce i rolę prawa rzymskiego w dawnej Polsce.

Temat swej pracy Kodrębski ujął wieloaspektowo. Przedstawił kolejno przedmioty wykładane w zakresie prawa rzymskiego (instytucje, pandekty, historię ustroju i źródła prawa), następnie dydaktykę uniwersytecką (wraz z podręcznikami), dalej naukowy dorobek profesorów prawa rzymskiego, wreszcie dyskusje i spory toczone pomiędzy romanistami a historykami praw narodowych — polskiego i litewskiego. Nie uszły jego uwagi przemiany zachodzące w środowisku polskich romanistów, w szczególności między tradycyjnym ujęciem prawa rzymskiego jako systemu i jego instytucji przedstawianych w sposób dogmatyczny, a traktowaniem go jako materii historycznej.

Nauka prawa rzymskiego w Warszawie i Wilnie została przedstawiona w sposób syntetyczny a jednocześnie nie pomijający tak istotnych szczegółów. Od czasu do czasu spotykamy w tekście krótkie dygresje i ciekawostki, jak np. że syn profesora prawa rzymskiego Aleksandra Mickiewicza (brata poety) ożenił się z wdową po Traugutcie (s. 143). Słabiej zarysował autor romanistykę na uniwersytetach galicyjskich. Krakowski był już przedmiotem naukowego opracowania Michała Patkaniowskiego. Tu Kodrębski dorzucił nieco szczegółów, sprostował parę sądów, wskazał dodatkową literaturę. Nie chciał — i słusznie — powtórzyć rzeczy już znanych, co sam zresztą zaznaczył.

Pełne dystansu i nie bez szczypty ironii są refleksyjne uwagi dotyczące Teodora Dydyńskiego, rodem z Bydgoszczy, wychowanka niemieckich uniwersytetów, jednego z nielicznych profesorów Szkoły Głównej, który przez 40 lat pozostawał bardzo lojalnym profesorem rosyjskiego Cesarzowskiego Uniwersytetu Warszawskiego, dosłużył się w nim tytułów „zasłużonego profesora” i rzeczywistego radcy stanu, aż przeszedł na emeryturę w 75-tym roku życia. W odrodzonym w czasie I wojny światowej Uniwersytecie Warszawskim został profesorem honorowym jako jedyny żyjący wykładowca Wydziału Prawa Szkoły Głównej. W okolicznościowych artykułach niektórzy podkreślali jego patriotyzm, jako że „wytrwał na placówce” jaką był zrusyfikowany Uniwersytet, inni, że do końca nie nauczył się dobrze mówić po rosyjsku. Stanisław Posner z okazji jubileuszu pisał o Dydyńskim, że „myślał po niemiecku, wykladał po rosyjsku, mówił po polsku”. Kodrębski zauważa, że „w końcu nie wiemy, czy patriotyzm Dydyńskiego wyrażał się tym, że po rosyjsku się wysławiał, czy też w tym, że tego języka nie znał wystarczająco” (s. 204). A wobec tych, którzy pisali o „trudnych warunkach w jakich przyszło mu pracować”, a co miało uzasadniać niewielki jego dorobek naukowy, zauważa, że nie sądzi, „by odpowiedzialnością za to należało obciążać carat” (s. 213).

Nie przeszkadza to autorowi w obiektywnej ocenie rzeczywistych osiągnięć dydaktycznych Dydyńskiego, podobnie jak wysoce krytyczna ocena moralnej postawy Wacława Aleksandra Maciejowskiego nie wpłynęła na pozytywną ocenę jego roli w nauce prawa rzymskiego, a następnie w historii praw słowiańskich.

Jak już wspomniano wyżej węzłowym zagadnieniem w polskiej romanistyce prawniczej był spór o rolę prawa rzymskiego w dawnej Polsce. Zanegował jego znaczenie Tadeusz Czacki w dziele „O litewskich i polskich prawach” (1800), wyolbrzymił Jan Wincenty Bandtkie (1808). Kodrębski prześledził uważnie wszystkie perypetie i meandry tej dwuwiekowej blisko dyskusji, przedstawił też obecny jej stan, który uznając poważny wpływ prawa rzymskiego na prawo miejskie podkreśla nieznaczne jego oddziaływanie na prawo ziemskie. Mocniej — sądząc — należałoby zaakcentować okrężną drogę, jaką oddziaływały wpływy romanistyczne poprzez Statut litewski traktowany przez sądy koronne XVII—XVIII stulecia jako prawo subsydiarne, to jest stosowane w wypadku luki w prawie koronnym. Był on, najpierw w redakcji z 1566 r., jako tak zwany Statut wołyński, a następnie w drodze praktyki w postaci III Statutu z 1588 r., dobrze znany w Trybunale Koronnym, który od schyłku XVI w. (po likwidacji Trybunału w Łucku dla ziem ukraińskich) sędził według prawa litewskiego sprawy z województw wołyńskiego, kijowskiego i bractawskiego włączonych od 1569 r. do Korony.

W całości obraz przedstawiony przez Kodrębskiego jest dokładny i wyczerpujący. Nie ogranicza się on do przedstawienia stanowisk w środowisku prawniczym, ale sięga do generalnych założeń polskiej historiografii traktującej o źródłach ustroju i prawa dawnej Polski, wyróżniając nurty: normański (T. Czacki), słowiański (W. A. Maciejowski), rodzimych źródeł (J. Leleweł), romańsko-okcydentalistyczny (tu prosiłby się o szersze uwzględnienie K. B. Hoffman). Usytuowana na tym tle dyskusja nabiera właściwych proporcji, przypominając, co czyni autor, że historia prawa jest częścią nauki historii. Że jest immanentnym składnikiem nauk prawnych rozumie się samo przez się.

J. Kodrębski wydobywa plusy tam, gdzie są, bywa czasem względny gdy może nim być, ale nie ubarwia przeszłości, nie lukruje jej. Stara się dać ocenę wyważoną, zgodną z prawdą, jak ją widzi. W tym kontekście eksponuje on rolę jaką nauczanie prawa rzymskiego odegrało w kształceniu prawników polskich i wskazuje na przodujące w tym względzie znaczenie uniwersytetów galicyjskich. W związku z tym pisze: „Losy dziewiętnastowiecznej nauki prawa rzymskiego potwierdzają zbawienną dla polskiej kultury rolę, jaką odegrała autonomia Galicji, obecnie często niedoceniana”.

Przeważająca pozycja prawa rzymskiego w dziewiętnastowiecznym nauczaniu uniwersyteckim to jednak nie tylko podkreślana przez autora hegemonia niemieckiej szkoły historycznej Savigny'ego i Eichhorna na uniwersytetach monarchii habsburskiej, ale też ciąg dalszy wykształcenia klasycznego, które nie ograniczając się do szkoły średniej, miało — w odniesieniu do prawników — swój ciąg dalszy w programie studiów uniwersyteckich.

W ogłędzie całości wypada zgodzić się z J. Kodrębskim, gdy pisze w zakończeniu: „Polska nauka prawa nie odegrała znaczącej roli w dziewiętnastowiecznym rozwoju romanistyki, który był przede wszystkim dziełem nauki niemieckiej. Polacy romanisci utrzymywali jednak ścisły kontakt ze światową czołówką. Dziewiętnastowieczni romanisci polscy starali się, na miarę swych możliwości, służyć i swemu narodowi, i nauce, wnosząc godny zapamiętania wkład w kulturę polską. Zaslugują z pewnością na życzliwe wspomnienie” (s. 259).

Juliusz Bardach

Emanuel Halicz *Russia and Denmark 1856—1864. A chapter of Russia's policy towards the Scandinavian countries*, translated from the Polish by Roger A. Clarke, University of Copenhagen, Institute of Slavonic and East European Studies t. XIV, Reitzel's Forlag, Copenhagen 1990, s. 614.

Starcie zbrojne duńsko-niemieckie 1864 roku, pierwsza z trzech wojen, które wyniosły Prusy pod egidą Bismarcka na czoło zjednoczonych Niemiec, miało (jak dobrze wiadomo od czasów Juliana Klaczki), swoje uwarunkowania polskie. Słabsza Dania przegrała tę wojnę, straciła Szlezwik i Holsztyn, nie uzyskując skutecznego poparcia ze strony żadnego z europejskich mocarstw. Osamotnienie jej było następstwem zmiany międzynarodowych konstelacji, jaka się dokonała w poprzednim roku 1863, w związku z powstaniem styczniowym. Stwierdzenie to znaleźć można we wszystkich podręcznikach historii dyplomacji, temat zaś od lat stu rozwijali autorzy monografii we wszystkich europejskich językach. Jeśli aż do ostatnich czasów nie zdawał się zgłębiony aż do dna, to jedynie ze względu na niepełne uwzględnienie źródeł rosyjskich. Nie z racji bariery języka: 130 lat temu dyplomaci (z wyjątkiem brytyjskich) korespondowali niemalże wyłącznie po francusku — ale ze względu na dostęp do archiwaliów. Zmieniło się to na lepsze nie tak dawno temu, gdy archiwa w Kopenhadze i Sztokholmie uzyskały z Moskwy odpisy lub mikrofilmy korespondencji wicekanclerza Gorczakowa z placówkami rosyjskimi w Danii, Szwecji, a także Wielkiej Brytanii, pomiędzy 1848 a 1864 rokiem.

Wykorzystał możliwość tę Emanuel Halicz, do roku 1968 wykładowca Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie, obecnie czynny na Uniwersytecie Kopenhaskim. Przerabiał